

Słuchać

Większość z nas, rodziców, nie potrafi słuchać. Pochłaniają nas różne sprawy. Często wracamy do domu zmęczeni po całym dniu pracy, wyczerpani podejmowaniem licznych decyzji. Chcemy o wszystkim zapomnieć. Nie umiemy znaleźć czasu na słuchanie. To, co dziecko chce nam powiedzieć, uważamy za nieistotną paplaninę. A jednak można dużo więcej się nauczyć słuchając niż mówiąc - zwłaszcza od naszych dzieci.

Gdybym więc jeszcze raz wychowywał swoje dzieci, starałbym się uważniej słuchać. Słuchałbym tego, co dziecko boli i co je cieszy. Pamiętam, tak jakby to było wczoraj, dzień, kiedy mój wiecznie zajęty ojciec wysłuchał mnie, pierwszoklasisty, gdy wróciłem do domu przygnębiony swoją sytuacją w szkole. Jego opanowanie i troska, jakie okazał uważnie słuchając moich słów, rozwiały moje obawy. Nie pamiętam już, czego się obawiałem. Wiem tylko, że zwierzyłem się ze swoich obaw i stwierdziłem, że "strach wypowiedziany traci swoją moc". Wstąpiła we mnie taka odwaga i ufność, że mogłem śmiało wrócić do szkoły następnego dnia. Gdyby mój ojciec nazwał mój strach zwykłą dziecinadą albo nie zechciał mnie wysłuchać, mój lęk powiększyłby się.

Gdyby moje dziecko było małe, nie czytałbym gazety, jeśli chciałoby ze mną porozmawiać. Starałbym się też nie okazywać zniecierpliwienia, gdyby mi się przerywało. To przecież najlepsza sposobność, by okazać mu miłość, życzliwość i zaufanie.

Pewnego wieczoru mały chłopiec usiłował pokazać ojcu zadrapanie na palcu. Po kilku próbach zwrócenia uwagi rodzica, ten odłożył wreszcie gazetę i rozdrażniony, że mu przerwano, rzekł:

- Przecież i tak nic nie poradzę.
- Ależ tatusiu - zawołał jego synek. - Mógłbyś chociaż powiedzieć "och".

Słuchając swego dziecka zwracałbym większą uwagę na jego pytania. Szacuje się, że dziecko do piętnastego roku życia zadaje przeciętnie pięćset tysięcy pytań. Jaki to przywilej dla rodziców - pół miliona okazji, by powiedzieć dziecku coś o sensie życia.

Dziecko najwięcej uczy się w pierwszych latach swego życia. Można powiedzieć, że - z chwilą ukończenia przez dziecko piętnastu lat - rodzice mają już za sobą większą część swojej pedagogicznej działalności. Odtąd ich zadaniem jest służyć dziecku radą i pomocą, gdy o to prosi.

Gdybym mógł zacząć od nowa, starałbym się słuchać "trzecim uchem". Próbowałbym usłyszeć, jakie uczucia kryją się za pytaniami dziecka. Gdyby zapytało:

- Tatusiu, czy znów musisz wyjść dziś wieczorem? - usłyszałbym prośbę: - Chcę być z tobą, tato.

Zwracałbym szczególną uwagę na te momenty, kiedy dziecko wdrapywałoby się na moje kolana, aby opowiedzieć mi o wydarzeniach dnia. Te chwile bliskości i uważnego słuchania tak szybko przemijają. Jean J. Rousseau napisał: "Wychowanie dzieci to zawód, który polega na tym, żeby wiedzieć, jak tracić czas po to, by go zyskać".

Słuchając własnego dziecka nie kierowałbym wzroku w przestrzeń. Patrzyłbym mu prosto w oczy. Oczy mówią więcej niż słowa. To przykre, gdy dziecko musi rączkami przekręcać twarz ojca w swoją stronę, bo myśli, że ten go nie słucha.

Stałem kiedyś obok ojca, którego syn wzywał kilka razy. Kiedy mężczyzna zauważył, że zwróciłem uwagę na wołanie chłopca i brak reakcji z jego strony, rzekł: "To przecież tylko dzieciak". A je pomyślałem, że już niedługo ojciec zawoła syna, a ten odpowie: "To tylko mój stary".

Wierzę teraz, że ojciec, który stara się wysłuchiwać swoje dziecko od najwcześniejszych lat, w przyszłości sam będzie przez nie wysłuchany. Wierzę, że istnieje żywotny związek między słuchaniem dziecka, gdy jest jeszcze małe, a bliskością kontaktu z nim wtedy, gdy jest nastolatkiem. Żywię przekonanie, że rodzice, którym zależy na zrozumieniu tego, co dziecko ma do

powiedzenia i co czuje w dzieciństwie, będą je rozumieć i potem.

John Drescher

z książki "Gdybym jeszcze raz wychowywał swoje dzieci", Warszawa 1994